№ 127. Kraków 6 Czerwca. — Czwartek. Rok 1850.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesieczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.

Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków d. 5 czerwca.

Reichszeitung umieszcza trzeci artykuł o wykładzie historyi austryackiéj. W pierwszym utrzymywała, że historya pojedyńczych prowincyj nie podaje dość przestronnego pola dla historyka: odpowiedzieliśmy na to w Nrze 87, że większa część prowincyj cesarstwa tworzyła osobną jedność, w sobie skończoną i zupełną, mającą własne dzieje i podającą historykowi sposobność do wyświecenia wewnętrznych i zewnętrznych dziejów pragmatycznych; że zaś przeciwnie, historya austryacka musiałaby być genealogią domu cesarskiego, jeżli już nie mało-ważną historyą Marchii lub księstwa Austryi, owego niegdyś pogranicza W. Cesarstwa Karola W., która dopiero w roku 1282 przeszedłszy w ręce dynastyi habsburskiéj, stawała się mimo to nieraz łupem Czechów i Węgrów; że zatém dzieje tak drobnéj, najmniéj ważnéj prowincyi, najmniéj téż na uwagę zasługiwać powinny.

Było to niewdzięczne stanowisko dla *Reichszeitung*, porzuciła je wnet i starała się dowieść, że wykład historyi austryackiéj dla tego (?) jest konieczny, że Austrya jest państwem politycznem nie narodowém, zatém państwem jedynie odpowiedniem dzisiejszemu wiekowi. Pominąwszy już tę uwagę, że Hiszpania, Francya, Grecya, Neapol, Sardynia, itd. jako państwa narodowe byłyby nieodpowiednie dzisiejszemu wiekowi, wykazaliśmy w Nrze 105, że konsekwencyą historyi i zadaniem dzisiejszego wieku, jest właśnie rozwój narodowości, które wszystkie w obliczu prawa mają się stać równe.

W tém właśnie, że Austrya jest państwem politycznem, czyli jak *Reichszeitung* powiada, *antinationales, rein menschliches Staat*, uważa dziennik ten historyczne jéj stanowisko. Wychodząc z zasady, że jednostka narodowa jest spotęgowaną jednostką indywidualną, kuszącą się obecnie o zdobycie tych samych praw, które indywiduom przyznano (N. 105), musielibyśmy Austryi odmówić właśnie tego stanowiska. Ale tu nie o to chodzi; *Reichszeitung* powiada, że rezultatem historyi téj części Europy, jest Austrya, bo od 7miu wieków widna jest w tym punkcie jakaś siła krystalizacyjna, która boczne cząsteczki i atomy do siebie przyciągała i skupiała. *Reichszeitung* widzi tę siłę w tym tylko punkcie, bo ją tu wypadło jéj obaczyć; my widzimy ją wszędzie w życiu indywidualném każdego człowieka, w życiu historyczném każdego narodu, w całém paśmie dziejów powszechnych. Tak Rzym przez długi czas przyrastał; tak Aragonia zmieniła się w Hiszpanią; Marchia brandeburska w Prusy; W. Księstwo moskiewskie w Rosyą. Tą siłą pobudzony Karol W., utworzył swoje państwo; tą gnani Arabowie, przepłynąwszy Bosfor i Gibraltar, mieli się zejść w środku Europy, ona przewodniczyła księstwom burgundzkim w ciągłych bojach, ona była bodźcem dla Kanuta i Włodzimierza W., ona wreszcie przyczyną każdego wypadku, którego celem była zdobycz; o niéj to myśleli dwaj znakomici historycy Rotteck i profesor bawarski Dresch, kiedy powiedzieli, że książęta niemieccy *per fas et nefas* dążyli do zaboru krajów. Taż sama siła zwała się w wieku XVIII. systemem zaokrąglania; taż sama dokonała rozbioru Polski; taż sama przyłączyła trzecią część Europy do olbrzymiéj monarchii Napoleona. Historya wszystkich niemal wojen jest rezultatem téj siły tylko, z tą różnicą, że jednym udało się zabrać i utrzymać, drudzy zaś ustąpić musieli. Jestże w tém coś tak niezwykłego?...

Ale co jest niezwykłém, to niezaprzeczenie argumentacya *Reichszeitungu*. Tak jak większa część nowszych historyozofów, którzy wiadomości ogólnikami zastępują, *Reichszeitung* kreśli sobie ulubiony planik i według niego strzyże, przykrawa, przymierza, naciska, przykręca i wstawia owe nieszczęśliwe fakta historyczne, które zdziwione patrzą się na siebie, pytając wzajemnie, co one w tak niedobraném towarzystwie robią?.. Tą spekulacyjną metodą, którą z mniejszym lub większym zapasem wiadomości, z lepszą lub gorszą dyalektyką w jednym i tym samym czasie można, jak owi greccy sofiści, o jednéj rzeczy bardzo dowcipnie *pro* i *contra* przemawiać, *Reichszeitung* chciała dowieść, że owe pojęcie „państwa anti-narodowego i czysto-ludzkiego (!), od którego los austryackich prowincyj zależy, kierowało ich historyą.“ Obaczmy jak dalece to jest prawdą.

W ciągu ośmioletniéj wojny (791—799) Karol W. zniszczywszy potęgę Awarów, zabrał im kraj poniżéj Ens leżący i wcielił do swego państwa, utworzywszy z niego dla obrony monarchii, granicę wschodnią (marca orientalis, Ost-Reich). Po śmierci Karola W. trwał ten stósunek czas niejaki, dopóki Świętopełk, zabrawszy te wszystkie ziemie, nie utworzył owego ogromnego wielko-morawskiego państwa. Upadła więc znowu Marchia, aż ją po zwycięstwie nad Węgrami (10 sierpnia 955) Otto na-nowo odnowił. Od roku 982 datuje się dynastya Bambergów, z początku jako dożywotnich rządzców Marchii, później jako dziedzicznych, nareszcie (1156) jako książąt Austryi. Że śmiercią Fryderyka II. (1246) rozpada się na nowo to świeżo utworzone księstwo. Bela chce się niém podzielić z Ottokarem czeskim (1254), ale Ottokar zabiera cały kraj i wzrasta w tak wielką potęgę, że staje się panem niezawisłym. *Reichszeitung* powiada, że on uznał i chciał zaprowadzić u siebie cywilizacyą niemiecką. Ottokar przez całe życie nienawidził Niemców, koroną nawet cesarską wzgardził, co mu późniéj za złe poczytywano; ale dążąc do utworzenia samodzielnego państwa, nie miał pewno na myśli austryackiéj, tylko o sławiańskiéj, o czeskiéj marzył monarchii. Zdrada morawskiego przywódzcy (26 sierpnia 1278) położyła koniec świetnemu panowaniu i życiu Ottokara. Księstwo austryackie przeszło naówczas w ręce dynastyi habsburskiéj. Prawdą jest, że dynastya ta w tych już czasach robiła starania o zajęcie Czech: traktat zawarty z Wacławem II. na przeżycie po zamordowaniu w Ołomuńcu Wacława III. Czeskiego (4 sierp. 1306) jest tego oczywistym dowodem; ale i traktat ten i śmierć Wacława, okazały się bezskutecznemi, kiedy Jan Luxemburski otrzymał koronę czeską. Po śmierci Zygmunta Luxemburskiego, nawet Czechy i Węgry dostają się na chwilę w ręce dynastyi austryackiéj; ale wkrótce potém poddają się to Jagiellonom, to wreszcie osobnych mają królów. — Za czasów Korwina dynastya habsburska nawet swoich posiadłości nad Ens nie była pewna; dzielny ten wojownik nieraz pod Wiedeń i daléj zachodził; na teściu swoim zabrał Szląsk, zajął całe Czechy, był jednym z najpotężniejszych i najbardziéj cesarstwu nienawistnych mocarzy. To państwo Korwina znowu według *Reichszeitungu* miało być zapowiedzią Austryi.

Od roku 1471 obie korony czeska i węgierska przeszły w ręce dynastyi Jagiellońskiéj, naówczas w całéj Europie najpotężniejszéj. *Reichszeitung* znowu w tém widzi przegrywkę do unii państw austryackich. W roku 1515 zjechali się trzej monarchowie do Wiednia: Zygmunt polski, Władysław węgiersko-czeski i Maxymilian austryacko-niemiecki. Cesarz zaproponował im traktat na przeżycie; ostrożny Zygmunt niechciał takiéj umowy podpisać; słabszy Władysław dał się uwieść, i kiedy po bitwie pod Mochaczem (1526) zginął jego syn Ludwik, dynastya habsburska dopominała się exekucyi traktatu. Poddały się Czechy, nieuznały go Węgry, i obrały Jana Zapolyę, który niewsparty przez Zygmunta polskiego, musiał się poddać Turkom i zażądać pomocy od Solejmana. Odtąd aż do traktatu karłowickiego Węgry w większéj połowie do Turcyi, w mniejszéj do Austryi należą.

Wiemy bardzo dobrze, że nie na tém skończyły się usiłowania domu książąt austryackich, mieli oni nieustannie zwrócone oczy na Polskę. Ale *Reichszeitung* powiada, że to dla tego, iż tu historya chciała utworzyć jakoby wał przeciwko barbarzyństwu wschodu, jakoby drogę oświaty z zachodu. Misya ta najmniéj w całéj historyi da się zastósować do Austryi. W wojny z Turcyą wplątała się jedynie przez węgierską koronę, i w ogóle żadnego ze wschodem nie prowadziła boju, chyba tylko w myśli rozszérzania swych posiadłości. Od bitwy pod Lignicą, od bitwy pod Warną aż do oswobodzenia Wiednia, nie Austrya broniła Europy od barbarzyństwa Azyi.

Romans swój historyczny kończy *Reichszeitung* potwornym paradoksem: „Dawne lennictwo Polski, Węgier, Czech, mówi ona, względem państwa rzymskiego, znajduje uzupełnienie w panowaniu austryackiém.“!! Tego rodzaju wyrażenie, dowodzić tylko może śmiałości historyków *Reichszeitungu*.

Nie potrzebujemy już pytać co za związek mieć może rok 1772 z r. 1000, w którym traktat gnieźnieński zawartym został; wystawilibyśmy się na śmieszność, odpierając twierdzenie *Reichszeitungu*, taką samą, w jaką popadł ten dziennik, mówiąc o lennictwie Polski. Jeszcze większą niedorzeczność popełnił, pisząc o Węgrzech, jako o lennikach. Rzecz tak się miała: Cesarz Henryk III. przez 10 lat (1042—1052) prowadził wojnę z Węgrami, dla wprowadzenia na tron węgierski wypędzonego Piotra, który chcąc wrócić do korony, uznał się hołdownikiem cesarstwa. W rzeczy saméj przez dwa lata (1044 do 1046) Piotr, jako król węgierski, był lennikiem Henryka, ale wnet zrzucony i pozbawiony wzroku, a w jego miejsce obrany Andrzéj I., synowiec Szczepana I. ten wprawdzie dla zyskania czasu Andrzéj wyprawił poselstwo do Henryka i zobowiązał się do haraczu, ale wnet powstał, a cesarz zabawiony gdzieindziéj, niemógł podołać zbyt potężnemu lennikowi; wyprawa na Węgry skończyła się bezskutecznie; po jego śmierci w czasie pełnoletności Henryka IV., Węgry do reszty (1063) od wszelkiéj zależności od cesarza niemieckiego aż do 1526 były wolne. Szczegół ten może posłużyć za próbkę dobréj wiary, któréj używa *Reichszeitung* w cytacyach historycznych. Na tém kończymy naszą polemikę historyczną z *Reichszeitung*, prosząc ją, aby nam odpowiedziała, jeśli ma co odpowiedzieć. Czytelnika zaś przepraszamy, jeżliśmy go szczegółami znudzili; potrzebne one były, aby wykazać,

że, aby być sumiennym i trafnym historykiem, nie dosyć na dowcipie, nie dosyć na wiadomościach historycznych, trzeba jeszcze dobréj wiary.

Przegląd polityczny.

Niezadługo spodziewają się rozpoczęcia obrad w Frankfurcie; p. Mathis z innemi pełnomocnikami w tych dniach z pewnością tamże przyjedzie, atoli między obydwoma państwami nie przyszło jeszcze do zgody mianowicie w kwestyi prezydencyi. Dzienniki berlińskie starają się dziś usposobić czytelnika co do przyszłego niebezpieczeństwa wojny, donosząc że Cesarz rossyjski wyraźnie przeciwko wojnie między Austryą i Prusami się oświadczył.

Dnia 3 b. m. nakazano ogłosić w *Monitorze* paryzkim nowe prawo wyborcze i zarazem sporządzić według niego listy wyborcze. Widocznie rząd usiłuje przeszkodzić kandydaturze p. Girardin, chociaż prawo mówi, że dopiéro we 12 dni po ogłoszeniu uchwały listy wyborcze mają być ułożone. Spodziewają się nowych ministeryalnych projektów obostrzających paszporta i zamieszkania. — Mniejszość, która wotowała przeciw projektowi wyborczemu dzieli na: 170 Montaniardów, 50 z stronnictwa Cavaignaca i ze środka, 20 z większości.— W Tulonie wybuchły drobne niepokoje, krzyczano: „Niech żyje Roberspierre, czas działać! do jutra!“ Na szczęście następny dzień przeminął i spokojność przerwaną nie została.

Dzienniki podają treść allokucyi papieskiéj z d. 20 b. m., w któréj Ojciec ś. opisuje stan kościoła w rozmaitych państwach, skarży się na Sardynią, a nawet na Belgią. Arcybiskup Luigi ogłosił protestacyą przeciw twierdzeniu ministra sprawiedliwości, jakoby większa część duchownych z prawa Siccardiego zadowolnioną była.

Lwów 1 czerw. (Kor.) Dotychczas uzyskaliśmy przez konstytucyą dla narodowości tylko to, iż pozwolono we wszystkich szkołach naszych wykładać naukę języka polskiego. Aleć dowiadujemy się z żalem, że wysokie ministeryum oświecenia w Dominikańskiem lyceum tę katedrę znieść zamyśla, i trzeba było aż protestacyi pana Bruggera dyrektora Bernardyńskiego lyceum, aby rzecz całą odłożyć do dalszego rozporządzenia. Jakkolwiek bądź teraz, czy protestacya ta wyszła z przyczyny dobrych chęci dla nas, czyli też gdyby się ztamtąd cała młodzież tu zgarnęła, zawsze należy się p. Bruggerowi złożyć za nią publiczne podziękowanie.

Kilka dni temu jak wam wiadomo, w domu Herschelesów znacznéj żydowskiéj familii, zatruto potrawy arszenikiem. Właśnie dowiaduję się w téj chwili, że dwóch synów nieboszczyka, w skutek różnych przeciw nim występujących okoliczności, uwięziono.

Urząd taksowy silném upieraniem się wydziału przeciw magistratowi politycznemu, na mocy nowego stemplowego patentu został dzisiaj rozwiązany; istnieć jednak będzie do 15go lipca, aby zwracać stronom nieprawnie od czasu ogłoszenia tegoż patentu pobierane taxy. Magistrat traci tém dwadzieścia-kilka tysięcy rocznego dochodu.

Ważną jest okoliczność względem zapisu kilkunasto-tysiącznego p. Sozańskiego, na zakłady zastawnicze dla 11tu gmin, ważną najwięcéj dla tego, iż nie wszystkie gminy przyjęły to dobrodziejstwo. bo z procentów mają się zakładać szkółki, co zbałamuconemu chłopstwu nie trafia w przekonanie. Pozbierawszy daty, w przyszłym postaram się opisać liście.

Wiedeń 4 czer. Według ostatniego sprawozdania bankowego z d. 29 maja, zasób gotowizny powiększył się (w porównianiu ze sprawozdaniem kwietniowem) o 132,775 złr., a obieg banknotów zmniejszył się o 818,846. Na rachunek sardyńskiéj kontrybucyi zapłacono w ciągu miesiąca maja 508,600 złr., na 4½ procentową pożyczkę zaliczono 3,596,351 złr. *Activa* banku zmniejszyły się w portfeilu wekslowym o 503,617 złr., w ustanowionéj układem z dnia 6go grudnia 1849 pretensyi mieszanéj o 4,104,951 złr. a w ogóle o 4,916,839 złr. Odjąwszy sumę zwiększenia actiwów: w zapasie gotówki, w 3proc. papierach kassy centralnéj, w forszusach na deponowane obligi państwa itp. razem 3,799,493 złr. od sumy 4,916,839 złr., o którą się też activa zmniejszyły, wypadnie jako rezultat, że w ogóle activa doznały zmniejszenia o sumę 1,117,346 złr. Wziąwszy nadto na uwagę, że *passiva* banku tylko o 1,110,734 złr. zmniejszyły się, rzeczą jest widoczna, że stan banku w porównaniu z ostatnim miesiącem pogorszył się.— Jeżli teraz porównamy tegoroczne sprawozdanie z zeszłorocznem, o tym samym czasie złożonem, przyjdziemy do następnych rezultatów: zasób gotówki wynosił wówczas 30,944,593, dzisiaj wynosi 31,345,900 złr., a zatém, tylko o 401,345 złr. więcéj; obieg banknotów wynosił w maju 1849: 244,789,370 złot. reń., w roku bieżącym 240,801,733, a zatém o 3,986,637 złr. mniéj.— Długi więc peryod jednego roku, nader nieznacznie sprawił polepszenie.

— Dowiadujemy się z dzisiejszéj Gazety Wiedeńskiéj, że prócz znanéj odpowiedzi pruskiego gabinetu na okólnik cesarskiego rządu, względem kongresu pełnomocników niemieckich w Frankfurcie, nadeszły również do tutejszego gabinetu noty od wszystkich innych rządów niemieckich do związku z dnia 26go maja dotąd należących, które co do słowa zgadzają się z osnową pruskiéj odpowiedzi. Niema zatém wątpliwości, że redakcya tych dokumentów, na odbytym w Berlinie kongresie była ułożona i uchwalona.

(Wiadomości bieżące). Wedle ostatnich wiadomości z Bośnii, wezyr Tahir basza 26go z. m. umarł w Trawniku. W całym kraju zupełna panuje spokojność. Powstańcy na odbytém w dniu 24m maja zgromadzeniu pod Bihaczem, postanowili wysłać petycyą do sułtana, w któréj użalając się na krzywdy wyrządzone im przez wezyra, proszą, aby im jakiegokolwiek innego przysłano baszę, byle nie Biscewicza. Dla pokrycia kosztów podróży czterech posłów do Stambułu, nałożono nadzwyczajny podatek 20 xr. na każdy dom, która to opłata już powiększéj części złożoną została. — Przeznaczony na seraskiera Bośnii renegat Omer basza, 20go stanął w Saloniki.

— Czytamy w *Wandererze:* „Jak przyjemne muszą być dzisiejsze stosunki w Siedmiogrodzie, łatwo sobie wystawić z tego pojedyńczego faktu: że właściciele ziemscy Körösbańskiego obwodu już poraz drugi wezwani być musieli, aby do dóbr swoich wracali i takowe napowrot wzięli w posiadanie, z tém dołożeniem, że w przeciwnym razie sami sobie przypiszą złe skutki swojej opieszałości.

— W ministerstwie wojny postanowioném zostało, że w piechocie i artyleryi zaprowadzone będą tak zwane pickelhauby, w miejsce dotychczasowych czaków. Komisya umundurowania zajmuje się czynnie tym przedmiotem. Wczoraj już widziano kilka szyldwachów w takiém ubraniu.

— W Monachium zawiązało się towarzystwo, mające na celu zakupywanie gruntów w Węgrzech i zaprowadzenie tamże kolonij.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa 15 maja. *(Sprawozdanie Banku Polskiego)*. W dniu 7 maja na posiedzeniu publiczném, Bank Polski, zdawał sprawę z czynności swoich za rok 1849, który jest 22gim istnienia téj Instytucyi przez N. Cesarza i Króla ustanowionéj. Posiedzenie rozpoczęte o godzinie 12tej w południe, zagaił JW. Radca Tajny Senator Morawski, Dyrektor Główny prezydujący w komisyi Rządowéj Przychodów i Skarbu. Po nim, JW. Wiorogórski, Kontroler Jlny Królestwa, Prezes komisyi umorzenia długu krajowego, skreślił obraz czynności jakie komisya ta w sprawdzaniu działań Banku Polskiego z rozkazu N. Pana dopełnia. W końcu JW. Radca Tajny Tymowski, Prezes Banku Polskiego, wezwał jednego z członków Banku, do odczytania szczegółowego sprawozdania z czynności bankowych w roku 1849. Główniejsze cyfry i rezultata onego podajemy treściwie:

W roku 1849tym Bank Polski spłacił długu krajowego: a) Dowodów kom. Centr. Likw. za długi Księstwa Warszawskiego, za rs. 257 kop. 13½: b) Obligacyi udziałowych, za rs. 566,934 kop. 30; c) Obligów Skarbowych 5%, za rs. 153 kop. 75; d) Obligów Skarbowych 4% za rs. 1,289,192 kop. 45; e) Obligacyi cząstkowych, za rs. 1,211,406. (Z certyfikatów, na które część obligacyj cząstkowych została skonwertowaną, znajdowało się z końcem r. z. w obiegu certyf. lit. A. sztuk 80,077, lit. B. sztuk 63,905, a z tych ostatnich 7187 sztuk, opatrzonych kuponami i talonami). Uposażenie Banku pozostało niezmienne (rs. 8,000,000). Depozyta opieczętowane w ciągu r. 1849 Bankowi powierzone, łącznie z pozostałością r. 1848, wynosiły rs. 58,246,896 kop. 77; sumy depozytowe rs. 6,976,902 kop. 94½; kapitały Instytutowe rub. s. 5,231,632 kopijek 52; prywatne rubli srebr. 3,720,181 kopijek 13; summy przekazowe rs. 7,009,567 kop. 17. W roku 1849 było w obiegu biletów kasowych, za rs. 16,075 k. 50; bankowych za rs. 9,983,924 kop. 50, czyli razem za rs. 10 milionów, to jest za sumę odpowiednią wysokości uposażenia Banku i zabezpieczeniu rs. 2,250,000 w Obligach skarbowych 4%, złożonych do depozytu komisyi Umorzenia długu krajowego, w moc ukazu J. C. K. Mości. Wymiana biletów bankowych na srebro w r. 1849, wynosiła w przecięciu dziennie rs. 9,733. Biletów zużytych wycofano z obiegu za rs. 1,924,074, które komisyi Umorzenia dla zniszczenia, w zamian za nowe oddano. Obroty Banku w r. 1849 wynosiły łącznie z pozostałością z r. 1848: w skupowaniu weksli i papierów publicznych, rs. 3,115,851 kop. 41½ w nabywaniu weksli rub. sreb. 720,285 kop. 58½; w nabywaniu i zbywaniu papierów publicznych krajowych i zagranicznych, rs. 8,064,263 kop. 51½; w pożyczkach i zaliczeniach 29,551,909 kop. 99; w przedsięwzięciach handlowych i przemysłowych rs. 7,150,432 kop. 96. Ruch monet w kasie wynosił rs. 19,011,786 k. 88. W r. 1849, sumy wypożyczone na 210 dobrach ziemskich w Królestwie, po potrąceniu zwrotów, a dodaniu 3ch nowo udzielonych pożyczek, wynosiły 1,898,726 k. 21½; a pożyczki właścicielom dóbr ziemskich na kupno machin rolniczych, rs. 342,368 kop. 69½. Papiernia w Jeziornie, wyrobiła w ciągu r. z. papieru za rs. 137,664 k. 67½; sprzedano tego produktu za rs. 145,920 kop. 68½, (to jest rs. 37,672 kop. 73 więcéj jak w roku 1848). Magazyn zboża w Nowym Dworze, wydzierżawiony był Intendenturze armii czynnéj; w magazynie w Włocławku było zboża czetw. 10,721; zaliczenia na zboże w tymże magazynie złożone, wynosiły przeszło rs. 20,000. W składach Warszawskich było: wełny pudów 37,737 funt. 2½, innych towarów pudów 3,898 fun. 39. Zaliczenia na złożoną wełnę, wynosiły rub. s. 56,566 kop. 14, a na inne towary rs. 23,189 k. 1. Fabryka machin na Solcu, otrzymała obstalunków za rs. 163,752 kop. 13, a wyrobiła przedmiotów za rs. 310,000. Warzelnia soli w Ciechocinku uprodukowała soli pudów 371,534, (więcéj od zamierzenia etatowego pudów 54,665 funt. 20). Fabryka żelaza w Ostrowcu i walcownia w Irenie, uprodukowały żelaza pudów 65,353 funtów 7. Fabryka wyrobów lnianych w Żyrardowie, uprzędła w r. z. przędzy motów 129,653; utkała płótna kóp 5,810, innych wyrobów odstawiła 1,6.2, za wartość rs. 77,149 k. 60½. Zyski Banku w r. z. wynoszą rs. 400,185 kop. 62 (czyli złp. 2,667,904 gr. 4).

NIEMCY.

Berlin 3 czerwca. *(Wyjątek z listu prywatnego)*: „Tutaj, jak ci wiadomo z dziennikw, czynią przygotowania wojenne, ale są to, według przysłowia: „strachy na lachy.“ Nikt z ludzi rozsądniejszych niewierzy, aby miało przyjść do wojny między dwoma wielkiemi mocarstwami niemieckiemi. Przeciwnie spodziewają się, że wszystkie te trudności i nieporozumienia stanowczo rozstrzygnięte zostaną w Warszawie. To jest także opinia ludzi dobrze zainformowanych. Pogłoski zaś szerzą różne wieści, np. o abdykacyi króla na rzecz księcia Pruskiego. Cokolwiekbądź Warszawa obecnie jest punktem głównym i tam śledzić trzeba obrotu rzeczy i decyzyi, jaka zapadnie, bo tam, a nie gdzie-indziéj, wydanym zostanie rozkaz dzienny, i wziętém będzie hasło dzisiejszéj europejskiéj polityki.“

WIELKIE KSIĘSTWO POZNAŃSKIE.

Poznań 2 czerwca. (Kor.). Wojna dzisiaj okrzykiem ogólnym: przeciw komu, z jakiéj przyczyny, nikt na to z pewnością odpowiedzieć niemoże. W pierwszéj chwili mniemaliśmy, że to puff spekulantów na wełnę, by producentów zastraszyć; ruch jednakże wojskowy, od czasu przejazdu inspektora artyleryi księcia Adalberta Pruskiego, zmusza do uwierzenia, że rzeczywiście jakieś ważne, nieprzewidziane gotują się wypadki, na gwałt skupują konie, mobilizują artylerya, landwery, po drogach publicznych spotyka się co chwila śpieszących oficerów z rozkazami, gdzie-niegdzie oddziały wojskowe, do czego wyjąwszy rok 1848, wcale niejesteśmy przyzwyczajeni.

Ale z kim? oto pytanie, o które rozbijają się wszelkie domysły; sądząc po tonie dzienników ministeryalnych, przypuściéby trzeba, że burza ta Austryi grozi. Napotykamy w nich bowiem wspomnienia o Austryi, godne wspomnień pruskich o Francyi przed wojną 1806 i batalią Jeneńską. I tak, by wam dać przykład, niemiecka „Reforma“ donosi, że ministeryum cesarskie w Wiedniu głównie się w ostatnich czasach trudniło planem reorganizacyi Węgier, z którym ukończonym udał się książe Schwarzenberg do Warszawy, by go cesarzowi wszech Rossyi przedłożyć, i zdania jego w tym względzie zasięgnąć.

W Inowrocławiu odbyły się wybory do Izby 2éj; obranymi zostali byli deputowani: Adolf Łączyński i ksiądz Prusinowski.

Pobyt podsekretarza stanu Bode w Poznaniu, w interesie osuszenia bagien Oberskich, niezostał bez skutku. Rząd ofiarował interesantom pożyczkę na rozpoczęcie amelyoracyi; pod jakiemi warunkami, i czy przyjętą została przez dyrekcyą towarzystwa, będę się starał wywiedzieć i późniéj szczegółowo donieść.

Chwilowo życie całe prowincyi przed wszystkiém rolniczéj, skupiło się w mycie i strzyż owiec, ceny, które dopiero jarmark Wrocławski stanowczo ustali, zdają się być dobre, ale ogólnie skarżą się producenci na bardzo złą wagę, czyli mały wydatek z wełny.

Dzienniki nasze jakby licząc na to, że obecnie mało kto ma czas ich czytać, z powodu wyżéj wspomnionego zajęcia, mało są interesowne. „Dziennik“ zapełnione miał ostatnie kolumny dni kilka polemiką arcy-osobistą, między księdzem Osmólskim profesorem religii z Ostrowa, a oskarżycielami jego, o udział w uczcie pożegnawczéj dla landrata Roedera. Polemika cała nie bardzo była przystojna, a co gorzej, wmieszał się w nią jakiś nauczyciel elementarny, Graff, z Miłosławia, w sposób nieprzystojny, brak uszanowania religii okazujący. Ciekawi jesteśmy czy władza duchowna, mająca pewny nadzor nad nauczycielami, w to się nie wmiesza; podobny bowiem przykład z strony nauczyciela elementarnego niemoże niebyć szkodliwym.

Pismo „Krzyż a Miecz“ wciąż rozwija swoje socyalno-chrześciańskie polskie teorye. Ostatni numer Galicyą się trudni. Potępia szlachtę galicyjską że pańszczyznę darowała, lud kupić chciała, falanstery tworzyć, czyli że zachorowała na chorobę zachodu,

gdzie złoto wszystkiém, i za które też lud nabyć chciała; o kilka zaś wierszy daléj dowodzi, że trzeba było dać ziemię, ale nie gromadzie, tylko całemu narodowi, do którego ziemia należy; a więc szanowny autor chce falansteru, i jakże ma dogodzić lub pogodzić takie żądania, w formie mglisto-poetycznéj wyrażone.

W kwietniowym „Przeglądzie", bardzo jest ciekawy artykuł urzędnika z Warszawy o kwestyi chłopskiéj, naprzeciw dziełku: „Kwestya włościańska w Polsce". Autor zbija oskarżenia autora dzieła na lud polski rzucone; w wielkiéj części zwala winę obecnych niedobrych stosunków wiejskich w kraju, na niedbalstwo właścicieli.

FRANCYA.

P. Girardin ogłosił odezwę do wyborców Niższego Renu, datowaną z Paryża 31 maja. „Z dniem dzisiejszym przestały istnieć wybory powszechne w trzecim roku wtoréj ery republikańskiéj; jutro Francya już nie będzie miała wyborów powszechnych. Ale one odżyją jeżeli Francya zdoła powstrzymać wzruszenie, bo dość będzie zwykłéj a nieuniknionéj zmiany gabinetu, aby przed r. 1852 bez żadnych wstrząśnień rewolucyi, upadłe pod ciosami świętego przymierza parlamentarnego, wróciły do dawnych granic i doszły aż do Renu. Takie jest moje przekonanie. Dla tego według mnie nie trzeba nic oszczędzać, aby zapewnić i przyspieszyć ten tryumf. Wyborcy Niższego Renu wam pozostawiony zaszczyt aby wydać to ostatnie tchnienie wyborów powszechnych, dać uczuć ostatni ich puls, odżywić ich na chwilę jak żołnierz, który ugodzony w serce, zamknąwszy oczy otwiera je w nadzwyczajném wysileniu, aby po raz ostatni spojrzeć na ukochany swój sztandar. Ten honor do was należeć będzie, możecie dowieść żeście byli godni jego, nadając elekcyi 9 czerwca jako ostatniéj według list sporządzonych z mocy prawa 15 marca 1849 roku charakter jak najenergiczniejszéj protestacyi. Niechaj protestacya ta będzie jednomyślna, niechaj ani jednego wyborcy nie braknie na tym apelu. Nie chodzi o drogę ale o cel, nie imie kandydata trzeba ważyć, ale liczbę głosów. Jeżeli jest jakie imie, na które zgodzić się mogą głosy wszystkich bez wyjątku co pragną szczérze utrzymania Rzeczypospolitéj i przez utrwalenie jéj dążą do zupełności wszechwładztwa narodowego, do wielkości Francyi, do zupełnéj równości wyznań, do wolności wychowania, reformy wszystkich nadużyć, wszechstronnego zastósowania postępu, ulżenia nędzy, do zniesienia wszystkich podatków wstrzymujących konsumpcyą, do zgody między konsumpcyą i produkcyą, do decentralizacyi administracyjnéj bez ubliżenia jedności narodowéj, zmniejszenia budżetu do dziesiątéj części czystego dochodu Francyi (co jest rzeczą możliwą i coby rocznie około 500 milionów oszczędziło) jeżeli to imie istnieje, chociaż ono nie jest mojém, wybierzcie go elektorowie Niższego Renu, ja wam pierwszy powinszuję, bo szczerość republikanizmu nie zależy od jego dawności. Jedyne, ostatnie wybory dokonane w téj uroczystéj chwili ubliżyłyby sobie, gdyby chciały popaść w osobiste walki lub apologie. Ani panegiryków ani oszczerstw; jednego i drugiego unikać należy, ale też i niczego nieoszczędzać aby były tylko dwa obozy to jest: tych którzy zakładają sztandar większości parlamentarnéj i tych, którzy zakładadają sztandar wszechwładztwa narodowego. Wyborcy Niższego Renu! jeżeli są pomiędzy wami ludzie, którzy zgadzają się na prawo zawotowane dzisiaj większością 433 głosów, uszykujcie się po jednéj stronie i niechaj kandydat wasz znaczy: *przyzwolenie*. Wyborcy Niższego Renu, wy, którzy cierpicie ten gwałt zadany prawu wyborczemu zarówno, jak ów gwałt w r. 1815 zadany granicom francuskim, zbierzcie się po drugiéj stronie i niechaj imie waszego kandydata znaczy: *protestacyą*. Lecz z jednéj i z drugiéj strony *protestacya* czy *przyzwolenie* będzie jednomyślne, aby wybory Niższego Renu aczkolwiek cząstkowe nabrały cechy manifestacyi narodowéj. Wyborcy Niższego Renu jesteście wolni, zupełnie wolni, niechaj was nie wiąże uchwała komitetu naczelnego demokratyczno-socyalnego, jeżeli się na nią nie zgadzacie; ja was zupełnie z niéj uwalniam. Ktokolwiek mnie wybrał lub wybierze za swego pełnomocnika, nie znajdzie mnie nigdy gotowym do narzucania się. A przedewszystkiém potrzeba, ażeby wybory 9 czerwca były odpowiedzią większości wyborczéj na uchwałę z dnia 31 maja większości parlamentarnéj. Wyborcy Niższego Renu, którzy chcecie wolności bez względnéj, wyborów powszechnych, Rzeczypospolitéj demokratycznéj, wotujcie wszyscy za odzyskaniem wszechwładztwa wyborczego z równym zapałem i zgodą, jakby chodziło o obronę niepodległości narodowéj. Wyborcy Niższego Renu, niechaj jeden zapał was ożywia, bo te wybory, chyba że prawo dzisiejsze zostanie odrzucone, będą ostatniemi w których opozycya może mieć udział do r. 1852. Ten jeden raz wyjąwszy, chociażby się zdarzały częściowe wybory, opozycya systematycznie jednozgodnie powinna się wstrzymać, bo brać w nich udział byłoby to sankcyonować prawo ogłaszające wybory ścieśnione. Wyborcy Niższego Renu, niechaj was wszystkich jedno uczucie ożywia; niechaj wybory z d. 9 czerwca nie będą głosem, tylko jednego departamentu, ale jednomyślnością swoją niechaj zostaną protestacyą Francyi. Jedność i cierpliwość, chociażby ta jedność miała wymagać kandydatury, któréj nie wymuszałem ale którą przyjąłem, jak żołnierz biorący w rękę karabin. Kto jest szczérze republikaninem nie mówi tego ale czynem dowodzi."

WŁOCHY.

Koresp. *Gaz. Augsburskiéj* donosi z Rzymu 23 maja: „Wiadomości z wielu stron przybywające, nie dozwalają wątpić, że w ostatnich dniach polityczna i religijna policya nadzwyczaj była czynna, chociaż powodów z pewnością niewiedzą. Mówią tylko, że odbyto poszukiwania w pałacu ks. Canino gdzie zapośrednictwem pewnéj guwernantki prowadzono korespondencyą z Canino i Mazzinim. Inni podają, że znany Mari sekretarz książe Canino, później półkownik w wojsku Rzpltéj miał się rzeczywiście ukryć w pałacu. Pogłoska ta zdaje się być fałszywą. Aresztowania trwają ciągle, gdy się pokazało, że pokompromitowani nie chcieli korzystać z pory, lecz ukrywszy się po miasteczkach, teraz na nowo się zjawiają. W ten sposób wielu Lombardczyków nieprzezorność swoją odpokutowało. Policya religijna położyła sobie za zadanie zniszczyć wpływ towarzystwa biblijnego, wywarty za republiki, a przynajmniéj zapobiedz dalszemu rozszerzaniu. W tym względzie mają szczególniéj Anglików na oku; mówią nawet, że u jednego sekretarza angielskiego konsula czy też księdza angielskiego, czyniono poszukiwania."

Rzym 24 maja. Jen. Gémeau, odbył wielką rewią na placu ś. Piotra, trwała ona przez trzy godziny; jenerał przemówił do oficerów i żołnierzy, którzy słowa jego najlepiéj przyjęli. Przegląd odbył się wgodzinach gorących, publiczność dla tego była nieliczna, ale z sympatyą witała jenerała. Spostrzeżono, że Papież z okien swoich kilka razy przyglądał się ruchom wojska francuskiego, które kazał sobie tłomaczyć komuś za sobą stojącemu.

ROZMAITOŚCI.

P. Alex. de Saint-Priest w dziele pod tytułem: *Etudes diplomatiques et littéraires* zebrał kilka ustępów z literatury i historyi w przedmiotach nader interesujących. Niektóre jego prace jak: *Podział Polski*, aczkolwiek dalekie są od wszechstronnego zgłębienia rzeczy, zawsze jednakowoż odznaczają się nieznanemi dotąd dokumentami, których autor mając pod ręką ogromne skarby archiwów i bibliotek francuskich, mógł korzystnie używać. Inne pisma nieustępujące w niczém poprzednim, zebrane razem w tych dniach, wyszły już w Paryżu. Zanim dzieło same dostanie się w ręce publiczności, podajemy obecnie ustęp opisujący *Podróż królowéj Neapolitańskiéj po Nowo-Rosyi i Polsce.*

Pod koniec 1813 roku ujrzano w Odessie królowę Neapolu, ową sławną Karolinę austryacką siostrę Maryi Antoniny. Pani ta przybywała z Konstantynopola. W wieku podeszłym w porze już dość ostréj, narażała się na niebezpieczeństwa żeglugi. Na próżno silono się na odgadnięcie przyczyn tak niespodzianéj decyzyi. Cóż mogło być przyczyną, co mogło skłonić do tak przykréj podróży? podróż ta była ucieczka.

Anglicy naówczas panami będąc Sycylii, wypędzili Maryę Karolinę. Córka Maryi Teresy obdarzona niezłomną odwagą, sama opierała się ich tyranii, którą wywierali pod pozorem obrony przeciw Francyi. Trzymali ją długo niemal zamkniętą, z niejakim pozorem wolności w domu na pół-zrujnowanym pod Mazzara, a później oskarżyli o tajne korespondencye z Napoleonem i o spisek uknuty dla wydania mu Sycylii. Był to zarzut zupełnie nieprawdopodobny, chociaż usprawiedliwiony surowością Anglików. Z resztą usuwa go droga, któréj się w ucieczce królowa chwyciła, nie chciała bowiem przejechać przez ziemię cesarza Austryi, aczkolwiek swego siostrzeńca, dla tego, że był sprzymierzeńcem cesarza Francuzów. Naprzód udała się do Corfu razem z synem swoim księciem Leopoldem, w ówczas jeszcze bardzo młodym i z liczną świtą. Potém odpłynęła do Konstantynopolu. Sułtan Machomet przyjął ją ze wszystkiemi honorami przynależnemi głowie koronowanéj i może po raz pierwszy widziano królowę chrześciańską na uroczystościach Bajramowych.

W Konstantynopolu pewna część jéj świty udała się przez Węgry do Wiednia, królowa postanowiła jechać morzem. Najęła statek handlowy, droga była długa i bardzo przykra, a w końcu kiedy przybyła do Odessy, zatrzymano ją w kwarantannie.

Tego się niespodziewała bynajmniéj, sądząc, że jéj godność uwolni ją od téj formalności, którą wzięła za złe ks. Richelieu (gubernatorowi Odessy) lecz książe okazał się niezłomny. Królowa musiała się poddać, a po ukończonéj kwarantannie, gubernator zajęty był ciągle wyszukiwaniem rozrywek, jakie mogło podać miasto młodsze od niéj. Wyprawiono bale i festyny, kilku dyletantów włoskich przedstawiło słaby obraz teatru, ś. Karola i Fondo grając komedye Goldoniego i jednę czy dwie opery Paesillego. Ale pora spóźniała się coraz bardziéj, a chociaż zima nie była tak surowa jak roku zeszłego, zawsze była dość przykra dla świty wypieszczonéj w Portici i Favorita. Ks. Richelieu zażądał z Petersburga rozkazów względnie przejazdu Maryi Karoliny przez Rosyą. Cesarz Rosyjski nie był na ówczas w Petersburgu — nie mógł więc wystąpić z całą gościnnością, któréj tradycya tak była żywa, jeszcze od czasów Katarzyny. W nieobecności panującego, rada zagadnięta niespodzianie musiała się ograniczyć na rozkazach opieki, w ciągu podróży królowéj Sycylii; taki bowiem miała tytuł urzędowy, bo Joachim Murat uznany przez całą Europę zwał się królem Neapolitańskim. Ks. Richelieu i p. S-P. gubernator Podolski przeznaczeni byli do przyjęcia. Nie była to rzecz tak łatwa, bo gdyby świta zmuszona była myśleć sama o sobie po drogach i karczmach polskich, byłaby nieraz zakłopotana. Po kraju tu i owdzie, w wielkich odległościach spotkać było można austerye, a wrazie brzydkiéj pory, lub niespodzianego wypadku, wypadałoby królowéj szukać spoczynku w stodole. P. Richelieu wiedział o tém wszystkiem, ale liczył na gościnność Słowiańską; p. S-P. odezwał się do szlachty Podolskiéj, ona mu odpowiedziała z zapałem.

Szlachta Polska z radością przyjmowała wspaniale znakomitą królowę, i w téj szczególnéj okoliczności rozwinęła cały zbytek dziedziczny, którego nieszczęścia rzpltéj nie mogły osłabić.

W towarzystwie ks. Richelieu królowa wjechała do Polski i stanęła najprzód w Tulczynie własności Potockich. Był to wyborny początek. Tulczyn jest to mieszkanie królewskie ozdobione przyjemnie przez Szczęsnego Potockiego, którego duma marzyła nawet przez chwilę o koronie Jagiellonów. Obok takich wspomnień, wdowa jego łączyła bogactwa i piękność świetnie jaśniejące, chociaż nadwątlone przez lata i wypadki. Królowa Tulczyna była ona piękna Zofia Potocka, godna ojczyzny swéj Grecyi, którą Wersal uwielbiał nawet obok wdzięków wspaniałéj królowéj francuskiéj.

Oprócz dumy spojrzenia nic nie przypominało naówczas w Maryi Karolinie siostry Maryi Antoniny. *Królowa Neapolu była mała, krępa, nieszczęściami zawcześnie zestarzała. Tulczyn odpłacał dług Wersalu*; wielka pani Polska gościnnością chciała oddać hołd krwi Burbonów i Austryi, wywiązać się z przyjęcia, którego sama doznała przed 20ma laty. Kiedy w noc zimową królowa Neapolitańska wysiadła przed wielką kolumnadą pałacu Potockich, przyjęła ją hrabina Zofia otoczona pewnym rodzajem dworu, dam przepysznie przybranych, dworzanów i licznéj liberyi, postawą pełną uszanowania uszykowanych wzdłuż ogromnych schodów, ozdobionych najrzadszemi kwiatami, które barwą tropikową dziwnie odbijały od śniegu. A kiedy królowa prowadzona przez wspaniałą gospodynią, przeszła długi rząd pokoi napełnionych przepysznemi meblami, oświeconych pająkami olbrzymiéj wielkości i cudownéj roboty, zapomniawszy o wygnaniu, obudziła się jakby na nowo w Portici, w Casercie, jakby za uderzeniem laski czarnoksięskiéj w pośród stepów nieprzyjaznych i prawie niezamieszkałych, które dopiero co przebyła. *Rzeczywiście powiedziała ona do pani Potockiéj*: gotowabym wykrzyknąć z podziwienia, ale boję się ujść za dorobkiewiczową; w ustach córki cesarzów ten wyraz był nader dowcipnie użyty.

Pobyt w Tulczynie podobał się tak bardzo, że królowa zamiast jednéj nocy przebyła tam trzy dni, gospodyni siliła się, aby skrócić czas wszelkiemi rozrywkami, które imaginacya, zamożność i znajomość życia na prędce mogły wymyśleć. Improwizacya była tak dalece posunięta, że w pałacu było nieco zamieszania, bo hrabina Potocka tak jak księżniczka Cerwantesa miała swoje *Dolovidy* i *Altisydory*; być może, że w oczach dostojnéj cudzoziemki, nie jedna panna respektowa uchodziła za wojewodziankę lub kasztelankę z okolicy, i czy to umyślnie czy to mimowolnie Marya Karolina nie spostrzegła się bynajmniéj czy też niechciała się spostrzedz. Zresztą przyrodzony wdzięk polek we wszystkich niemal warstwach społeczeństwa zamianę tę nie tak łatwo dał odgadnąć; nie raz, podniesione przypadkiem aż do najwyższych szczebłów arystokracyi, takie mają obejście, tak umieją drugich i siebie do obecnéj fortuny przyzwyczajać jakby się w niéj urodziły. W Polsce sztuki nie należą tylko do ludzi bogatych; piano i gitarę znajdziesz w każdym domu.

Nareszcie trzeba było opuścić i to piękne miejsce i tę gościnność godną czasów rycerskich. Tutaj pan Richelieu pożegnał się z królową i jéj orszakiem, a dalszą pieczę poruczył p. S. P. Puszczono się w dal-

szą drogę. Aczkolwiek pomniejszona w Konstantynopolu, zawsze jednakowoż świta królowéj była bardzo znaczna i dla tego często nie małych przyczyną kłopotów. Po długich rekwizycyach zebrano nareszcie wielką ilość koni. Po karecie w któréj siedziała królowa z ks. Leopoldem, podeszła damą honorową i p. S. P. gubernatorem prowincyi szła długa karawana ekwipaży rozmaitéj wielkości i formy. Szlachta Podolska wyznaczyła komissarzy dla eskortowania konno karety królewskiéj, którzy się luzowali od powiatu do powiatu. Kapitanowie sprawnicy dopełniali tegoż samego obowiązku ze strony rządu i załatwiali konieczne wydatki podróży. Ogromne stosy drzewa oświecały drogę w lasach i rozsypywały ciemności nocy zimowych. Na każdéj poczcie czekał na królową zaprząg sześciu pięknych koni, ubranych jak na galę. Jeszcze naówczas w Polsce dość często zdarzał się ten zbytek, który powoli zniknął zupełnie. Podróż królowéj Neapolitańskiéj była ostatniem westchnieniem wspaniałości polskiéj. Urządzono w ten sposób drogę, że czy na obiad czy na noc, królowa wysiadała zawsze w jakimś zamku, którego właściciel występował z prawdziwie polską gościnnością. Na przeprzęgach i popasach po domach pocztowych były biufety zastawione srebrem i porcelaną, i różnemi napojami, potrawami itd. Któżby się spodziewał, że elegancya przeniosła się do kraju Zaporożców w sąsiedztwie Bosforu Cymmeryjskiego, kiedy cała Europa cywilizowana nurzała się we krwi.

Szybko zbiegały godziny osobom, które w ciągu téj podróży nie opuszczały Maryi-Karoliny. Ona tyle widziała, tyle cierpiała, z takim wdziękiem rozmawiała, wyraziła się często z taką siłą i energią, mówiła wiele o nienawiści, którą jéj zaprzysiągł Napoleon i potrafił obudzić w niéj toż samo uczucie i trudno się dziwić, kiedy sam do córki Maryi Teressy napisał, *że ją i całą rodzinę wyprowadzi na żebraków*. Jednym z jéj ulubionych przedmiotów rozmowy, była uroczysta audyencya, dana dawnemu konwencyoniście Alquier, który jako ambasador Rzeczypospolitéj nie oszczędzał żadnéj obelgi dworowi Neapolu. Po utworzeniu cesarstwa, Napoleon nietylko go nieodwołał, ale przysłał nowy list wierzytelny jako dla ambasadora cesarza Francuzów. Trzeba było odczytać go na audyencyi publicznéj, wyznaczono ją natychmiast z całą pompą, a nawet większą podobno niż zazwyczaj. W odpowiedzi na komplement dosyć wyszukany, królowa staremu republikanowi, po kilka razy powtarzała *l'Empereur votre maître*. Łatwo się domyśléć, że w rozmowach swoich, nieoszczędzała rządu angielskiego, oskarżając go o wiarołomstwo, machiawelizm, niepokryty nawet formami zwykłéj grzeczności. Nie pomnąc na względy, jakie winni jéj imieniu, randze i płci, ajenci angielscy nietylko trzymali ją u siebie w więzieniu, ale w końcu wypędzili z ostatniego schronienia. Lord William Bentinck i pod jego rozkazami zostający jenerał Mac-Farlane najwięcéj jéj dokuczali. Królowa w rozmowach swoich, dyplomatycznych względów nieprzestrzegała nigdy. Nie ukrywała nic, przywodziła na pamięć wszystkie wspomnienia swojéj młodości. Przypominała sobie swoją matkę Maryą Teressę, którą dzieci jéj szanowały bardzo, ale lękały się jeszcze bardziéj. A o bracie swym Józefie mówiła: „że wszystkie piękne kobiety w Wiedniu miał za kochanki." A tu Marya Antonina „Biedna siostro świat cały jest u nóg twoich.... Bądź pozdrowiona Maryo łaskiś pełna"..... Mój Boże, co się to z tém wszystkiem stało! A księżniczka Austryi zmarła tak wcześnie, otruta! A mnie samą cóż spotkało? dodawała Marya Karolina z ogniem, ileż ja trucizn nie wypiłam, tyle oszczerstw ciągłych! Podawano mnie za okrutną, mnie która ocaliłam tylu niewdzięcznych. Mówiono o mnie, że jestem ambitna — tak, jestem niezawodnie, aby bronić korony, która się otrzymała z rąk Boga. Powiadają, że reakcya z r. 1799 jest mojem dziełem Odpieram ten zarzut, nie byłam w tedy w Neapolu, siedziałam w Wiedniu z córkami (twierdzenie materyalnie prawdziwe). Zresztą gdybyśmy popadli w ręce tych ludzi, jakżeby oni nas traktowali! Panie hrabio (rzekła z żywością królowa, do pana S-P. który siedział na przeciwnéj stronie w powozie) wystaw sobie, że jedna z dam moich dworskich księżna.... (Wymieniła ją) kobieta obsypana memi łaskami, kazała zrobić flakonik krzyształowy w kształcie gilotyny, którego korek wyobrażał głowę króla. Czy nieprawda margrabino? *Sicuramente Maestà* odpowiedziała stara dama honorowa, dając znak, który miał służyć za giest rewerencyjny niepodobny do wykonania w karecie. Tego rodzaju pytanie i odpowiedź kończyły każde opowiadanie królowéj Neapolitańskiéj.

Nagle wpośród tego opowiadania na drodze równéj jak alea ogrodowa, słychać trzask, resor pęka i ciężka kareta pada na bok. Książe Leopold już nie mały przewala się na królowę, p. S-P. na starą hrabinę, która w mniemaniu, że jest uduszona wrzeszczy w niebogłosy. Jedna tylko królowa nie straciła przytomności i poczęła się śmiać mówiąc: „Bądźcie spokojni, nie zginęliśmy, ja jeszcze z daléj przyjechałam." Tymczasem jakiś olbrzym zjawia się przy drzwiczkach; był to szlachcic Polski, z eskorty, ogromnéj postawy i siły, porywa królowę sadowi ją na swém ręku szerokim i niemowiąc nic, niesie Jéj K. Mość do jednego z następnych powozów.

Wypadało się jednakowoż zatrzymać pod gołem niebem. Ze wszystkich stron step, ziemia pod nogami, a niebo nad głową. Podniesiono wreszcie karocę, ale nie na tém się skończyły nieszczęścia karawany. Nagle zerwał się straszny uragan śnieżny, który tam zowią *zamiecią*, ale tak okropny, że o tém w innych krajach nie mają pojęcia. P. S-P. wiedział jak taka pora jest niebezpieczną, ostrzegał więc, że trzeba się zatrzymać w najpierwszéj karczmie dopóki burza nie przejdzie.

Niedość na tém. Jak tu znaleźć, i do tego w pobliżu, taką karczmę. Nikt się niespodziewał burzy, pogoda była prześliczna, wszyscy więc złapani byli niespodzianie. Był to własność ks. Czartoryskiego, który tu niemiał mieszkania.

Przed 50ma-laty okolice te uchodziły za dzikie i były niemi rzeczywiście z powodu sąsiedztwa i ciągłych napadów Zaporoskich i Hajdamackich. Nareszcie dojechano do jednego folwarku księcia zwanego Nowa-Sieniawa; był to dom najbliższy i trzeba było długo błądzić bo nikt drogi nie widział. Odetchnięto na widok domostwa, ale wnim mieszkał chłop; była to najnędzniejsza chałupa. W jednéj komorze służącéj za jadalnią i kurnik trzeba było się mieścić. Ten widok nie miał w sobie nic pocieszającego, gubernator przeczuwał, że z pożywieniem będzie jeszcze gorzéj. Oprócz słoniny wędzonéj i kilku jaj nie bardzo świeżych, w domu nie było żadnéj żywności. Obrazek ten może posłużyć za wzór według którego żyje niższa klasa, a nawet znaczna część ubogiéj szlachty. Oprócz zamków wszystko jest tam zaniedbane.

Mając takie szczupłe zasoby, trudno było królowę zatrzymać przez dzień (a może trzeba było nawet więcéj, bo taka zamieć trwa czasem dłużéj) z całą świtą tak liczną i niemałego apetytu. Lecz przedewszystkiem wypadało się zająć J. K. Mością Sycylii i jakoś pobyt uczynić jéj znośnym. Proszono więc ją, aby się zatrzymała czas niejaki w powozie osłoniwszy go od wiatru. Szukano mebli, naprożno. Znaleziono wreszcie gatunek fotelu drewnianego wysłanego słomą, na którém zapewne siadywał jakiś starzec chory. Postawiono go przy stole i królowa weszła. Niezdziwiła się ani nie zmarszczyła wcale, ale za to świta, jak zwykle, im niższa tém więcéj była wymagająca. Dama honorowa była zupełnie zdekoncertowana i jakby nieżywa, komissarz dyplomata robił wielkie oczy w rozpaczy, że na tym teatrze sielankowym nie będzie mógł rozwinąć zdolności swoich ceremonialnych. Sama tylko królowa była w dobrym humorze, żartowała sobie z całego wypadku i z wysokości swego tronu nowego rodzaju, pieściła się z dziećmi domowemi i przez tłumacza kilka łaskawych pytań zadała ich rodzicom.

Trzeba było wszakże pomyśleć o pożywieniu dla wszystkich, chociaż niepodobno było zachować różnicy według godności osób. Niedostatek porównał wszystkich. Biada całemu inwentarzowi, poświęcono go bez litości i bez wyjątku. Wyszukano nareszcie i chleba czarnego, zgoła było dosyć, aby literalnie nie umrzeć z głodu. Ale dzień zdawał się być bardzo długim, i rzeczywiście czem go napełnić!

Wypadek najmniéj spodziewany zakończył ten epizod. Nagle posłyszano dzwonek pocztowy i wkrótce potem ujrzano dwóch ułanów z workami pełnemi papierów adresowanych do królowéj. Szły one prosto z Sycylii przez Węgry. Były to pierwsze, bezpośrednie wiadomości Maryi Karoliny, jakie odebrała od czasu swego wyjazdu tj. od 6ciu miesięcy. Łatwo pojąć z jaką ochotą przyjęto błogosławionych posłańców. Ten wypadek teatralny zmienił wszystko, każdemu dogodził. Ciekawość zajęła miejsce głodu. Królowa zamknęła się natychmiast w swym gabinecie, tojest kazała przenieść swój fotel w kąt, i oświadczyła, że aż do rana nikogo nieprzyjmie. Nazajutrz dzień się szczęśliwie wypogodził; burza przeszła w nocy, było zimno przejmujące, ale atmosfera czysta. Przygotowano się natychmiast do odjazdu, bo to było powszechne życzenie. Za kilka minut pojawiła się królowa, wyraz jéj twarzy był poważny i majestatyczny. Postać jéj nagle się podniosła. Niepowiedziała ani słowa, skinieniem ręki kazała iść za sobą. Skoro wszyscy weszli do powozu i puszczono się w dalszą drogę, królowa przerwała milczenie, dziękując panu S. P. za przyjęcie, którego doznała. Po kilkakroć powiedziała, że niezapomni nigdy: „Umiałeś szanować moję godność, a zwłaszcza moje nieszczęście". — „Mogłem tylko pokazać moję gorliwość, odpowiedział p. S. P., W. Kr. Mość wróciwszy do swych krajów odzyska wszystko co jéj się należy z tylu względów".... Królowa uśmiechnęła się gorzko i rzekła: „Tak pan sądzisz — obaczymy. Czy wiesz com znalazła między depeszami odebranemi wczoraj. Zakaz przyjazdu do Wiednia i zostania o sześć mil od stolicy a przynajmniéj od dworu (to była zwyczajna formuła wygnania w Austryi). Ale dodała z dumą: pojadę, o tak pojadę, a obaczymy, czyli wypędzą z Schönbrunu ostatnią córkę Maryi-Teressy!" Rzeczywiście pojechała tam natychmiast nietroszcząc się o zakaz, i nikt nieśmiał zabronić jéj pobytu w Wiedniu.

W r. 1814 obaczył ją znowu p. S. P. i ujrzał bardzo zmienioną. Nie było już i śladów téj żywości i zajęcia, które okazywała w ciągu podróży. Spostrzegła go pierwsza. „Nie poznajesz mnie pan, rzekła królowa, upadłam, bardzo znędzniałam, pełno tu dla mnie względów, ale ja każdemu ciężę, a najbardziéj sobie" W rzeczy saméj położenie jéj było smutniejsze niżeli w chwili, kiedy nic nie zadecydowano. Wówczas ożywiała ją nadzieja. Sprzymierzeńcy wahali się długo między Joachimem Muratem i Ferdynandem. Cóżto za upokorzenie dla niéj! P. S. P. starał się ją pocieszyć; ale królowa mocno dotknięta uśmiechnęła się melancholicznie. W miesiąc potém umarła w Haimburg w zamku cesarskim pod Wiedniem w miejscu urodzenia. Dziwnym zrządzeniem, umarła w tymże samym pokoju, w którym się urodziła przed sześćdziesięcioma dwoma laty.

Kronika miejscowa

Kraków 5 czerwca. Dzisiejszym wieczornym pociągiem przyjechało do Krakowa 300 assentirowanych Honwedów i udaje się do Galicyi.

— Wczorajszy targ chłopski na Kleparzu był dosyć znaczny; żyto spadło do 17 złp., owies 10½—11½. Koński targ mały, ceny się nie zmieniły.

— Cena bydła idzie ciągle w górę, do czego przyczynia się kwarantanna utrzymywana ciągle od granic Królestwa, chociaż zarazy niema. Dla tego bydła daje się czuć wielki niedostatek; na wczorajszym targu było zaledwie 40 wołów, za parę pięknych płacono aż 190—200 złr., średnich 140—160 złr., podlejszych 110—120 złr. Krów było również bardzo mało. Życzyćby należało, aby kwarantanna przestała dłużéj tamować handel bydła.

— Stan Wisły 1½.

Urzędowe.

N. 2449. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [769]
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W zastósowaniu się do art. 12 ust. hip. z roku 1844 Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora wzywa wszystkich mogących mieć prawa do spadku po śp. Antoninie Justynie z Lewinowskich Pszczółkowskiéj pozostałego składającego się, prócz ruchomości z realności pod LL. 229, 230 i 231 na Wesołéj przy Krakowie położonéj, aby się z takowemi w przeciągu 3ch miesięcy do Trybunału zgłosili; w przeciwnym bowiem razie po upływie tak zakreślonego terminu spadek w mowie będący zgłaszającéj się p. Maryannie z Lewinowskich Lzycarzowéj przyznany będzie.

Kraków dnia 25 maja 1850 r.

Sędzia prezydujący, J. *Pareński.*
(1-3) Z. Sekretarz *P. Burzyński.*

Inseraty.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 6 czerw. Banknoty 89½. — Pruski kurant 104. — Imperyały ros. 34. 24. — Ruble srebrne nowe 100. Dukaty złp. 20. 9. — Listy zastawne Król. Pols. z kuponami 100½. Listy zastawne Galicyjskie żądają 101 dają 100½. — Cwancyg. stare 105 nowe 106.

Kurs wiedeński z dnia 4 czerw. — Metaliki 93½. — Nowa pożyczka 81⅞. — Akcye Banku wiedeńs. 1070. — Akcye Kolei żel. 107¾. Agio od złota. 25½. Agio od srebra 17½.

Kurs wrocławski z d. 4 czerw. Banknot. austrya. 85 11/12. — Polskie papiery 96¾. — Listy zastawne Królest. Polsk. 95⅓. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. 67.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia od	do
5	2	27" 6'''. 04.	† 20.° 5.	3'''. 73.	wpł. wsch. sła.	pog. z chmur		† 23.° 1.	† 10.° 5.
„	10	„ 5. 83.	† 14. 0.	3. 59.	„ „	pogoda			
6	6	„ 5. 74.	† 12. 5	4. 21.	wschodni „	„			

W DRUKARNI CZASU.